Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków niedziela 18 czerwca 1933 | Nr 167

P. Prezydent w procesji Bożego Ciała

Podniosłe uroczystości w Toruniu

TORUŃ (PAT) — Udział Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pana Prezesa Rady Ministrów Jędrzejewicza w procesji Bożego Ciała nadał wczorajszym uroczystościom charakter niezwykle podniosły. Od wczesnego ranka wzdłuż ulic, któremi miała przechodzić procesja, zgromadziły się tłumy publiczności.

O godz. 10 rano w kościele św. Jana odprawiona została przez ks. infułata Bartkowskiego pontyfikalna Msza Św., na którą przybył Pan Prezydent, powitany u wejścia przez duchowieństwo z ks. biskupem Okoniewskim na czele.

Pan Prezydent wszedł do kościoła i zajął przygotowane specjalnie dlań miejsce za balustradą przed wielkim ołtarzem. W presbiterjum zasiedli: p. wojewoda pomorski Kirtiklis, dowódca O. K. gen. Pasławski, wyżsi urzędnicy państwowi i wojskowi, przedstawiciele organizacyj i t. d. Wzdłuż nawy głównej stanął szpaler podchorążych oraz poczty sztandarowe organizacyj.

Po skończonej Mszy Św. ruszyła uroczysta procesja, celebrowana przez ks. biskupa Okoniewskiego. Po wyjściu z kościoła do pierwszego ołtarza przy pomniku Kopernika, celebransa prowadził P. Prezydent Rzeczypospolitej, z drugiej zaś strony prezes cechów toruńskich p. Rolewski. Wzdłuż całej trasy, którą przechodziła uroczysta procesja, stanęły szpalery wojska i organizacyj społecznych.

O godz. 2-ej po poł. p. wojewoda oraz pani Kirtiklisowa podejmowali Pana Prezydenta R. P. śniadaniem, w którem wzięło udział około 100 osób.

Podczas śniadania przemówi do Pana Prezydenta woj. Kirtiklis, a wzniesiony przez p. wojewodę okrzyk na cześć Pana Prezydenta, obecni podchwycili z entuzjazmem. Następnie przemawiał ks. biskup Okoniewski.

Po śniadaniu Pan Prezydent w otoczeniu świty wyszedł przed dom, gdzie zgromadzone w licznie kilku tysięcy dzieci szkół toruńskich zgotowały Mu burzliwą i długotrwałą owację.

Żegnany owacyjnie, Pan Prezydent odjechał na dworzec kolejowy, skąd udał się w drogę powrotną do Spały.

Po dniu płatności

raty długu amerykańskiego

FRANCJA

Ambasador francuski w Waszyngtonie wręczył wczoraj rano notę swego rządu, zawiadamiającą, iż Francja nie wpłaci przypadającej dn. 15 b. m. raty długu wojennego. Nota stwierdza, że sytuacja, jaka powstała przy grudniowej racie nie uległa zmianie, wobec czego Francja po zostaje na tem samem stanowisku, co wówczas.

ANGLJA

W uzupełnieniu wiadomości o ostatniej nocie prezydenta Roosevelta, dodać należy, że zgodził się on, aby Wielka Brytanja wpłaciła 10 miljonów dolarów na poczet raty czerwcowej w oczekiwaniu na ostateczne załatwienie sprawy długów wojennych.

Spłata dokonana będzie w srebrze (licząc po 50 centów za uncję czystego metalu). Srebro zakupione zostało od rządu indyjskiego.

Dalsze rokowania angielsko-amerykańskie w sprawie długów rozpoczną się, wobec wyjazdu na wywczasy letnie prezydenta Roosevelta, nie wcześniej, niż we wrześniu.

ŁOTWA

Łotewski minister spraw zagranicznych doręczył poselstwu amerykańskiemu notę, która stwierdza, że Łotwa, nie widząc możności zapłacenia przypadającej w dniu 15 b. m. raty długu, ponawia prosbę o przeprowadzenie możliwie jak najprędzej debaty nad ostatecznem załatwieniem całej sprawy długu. Pragnąc jednakże, aby krok ten nie wywarł wrażenia kroku, podyktowanego złą wolą, rząd łotewski przesyła skarbowi Stanów Zjedn. 6000 dolarów, t. j. 5 procent należności.

WŁOCHY

Ambasador włoski zawiadomił departament stanu, iż na rachunek czerwcowej raty długu Włochy zapłacą miljon dolarów.

FINLANDJA

Finlandja jest dotychczas jedynym krajem, który w całości zapłacił czerwcową ratę długu wojennego.

BILANS OGOLNY

Ogółem na 144 miljony dolarów, należnych od dłużników Stanów Zjednoczonych z tytułu raty czerwcowej, wpłynęło do chwili obecnej zaledwie 11 miljonów 148 tys. 592 dolary, z czego na Wielką Brytanję przypada 10 miljonów, na Włochy 1 miljon i na Finlandję 148.592 dolary.

Lot powrotny kpt. Skarżyńskiego nad Atlantykiem

Co mówi o tem pani Skarżyńska?

Prasa wczorajsza wieczorowa doniosła, że kpt. Skarżyński nie ograniczy się do jednego zwycięstwa nad oceanem. Przeleciawszy raz na małej awionetce RWD 5 z Afryki do Ameryki Południowej, ma obecnie przelecieć zpowrotem do Europy, tym razem z Ameryki Północnej.

Skarżyński otrzymał już zezwolenie udania się na swej awjonetce do Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ wiadomość ta nie wydała się nam całkowicie pewna, zwróciliśmy się do p. kpt. Skarżyńskiej, która rozmawiała w ub. czwartek telefonicznie z mężem, z prośbą o wyjaśnienie. P. kpt. Skarżyńska traktuje informację o powrotnym locie nad oceanem, jako pozbawioną wszelkich podstaw, gdyż wyjeżdża w tych dniach do Stanów Ziednoczonych na spotkanie z mężem, mające nastąpić prawdopodobnie w Waszyngtonie i potem wraca razem z nim okrętem do Europy.

Kpt. Skarżyński czuje się dobrze, choć jest już przemeczony. Maszyna znajduje się w bardzo dobrym stanie.

P. kapitanowa odebrała telefon o 5-ej, w Buenos Aires była wówczas 12 w południe. Rozmowę było słychać znakomicie. Na zapytanie czy wróca razem do Europy, kpt. Skarżyński dał odpowiedź twierdzącą.

W podróży do Ameryki bedzie towarzyszyć P. kapitanowej siostra kpt. Skarżyńskiego.

Może istotnie sprawa lotu nad oceanem zostanie zdecydowana. Byłby to lot niezwykle śmiały. Dotychczas wszystkie przeloty dokonane były na maszynach dużych, specjalnie przystosowanych do lotów długodystansowych.

Społeczeństwo nasze wiadomość o przedsięwzięciu dzielnego lotnika przyjmie z entuzjazmem i we wszelkich poczynaniach towarzyszyć mu będzie gorące życzenie powodzenia.

200 bandytów poległo w walce z policją

Bitwa trwała cały dzień

MUKDEN (PAT) — W całodziennej bitwie, jaka toczyła się między policją japońską a bandytami, został zabity przywódca bandy, która we wrześniu ub. r. wsławił się uprowadzeniem dwojga Anglików: pani Muriel Pawley i p. Corkrana. Policja od dłuższego czasu usiłowała zlikwidować bandę, złożoną z przeszło 500 ludzi, lecz dotychczas bezskutecznie. Zadecydowała dopiero ostatnia bitwa, w której poległo przeszło 200 bandytów.

Obniżka płac w kopalniach kruszcowych

Orzeczeniem komisji pojednawczej w Katowicach zostały obniżone stawki płac w kopalniach kruszcowych o 3 proc. i 5 proc. Obniżki nie dotyczą wszystkich działów pracy, gdyż w działach w których pracuje większość robotników płace pozostały na niezmienionym poziomie.

GIEŁDA

Dolar — 7. 47, rubel złoty — 4.86, funt sterlingów 30 zł. 30 gr. Obroty małe, tendencja mocniejsza dla dewiz na Nowy Jork. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza.

Zmiana ustawy uposażeniowej

dla pracowników państwowych

Ministerstwo Skarbu opracowało nowy projekt ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych.

Projekt przewiduje określenie globalne uposażenia bez dodatków ekonomicznych, terytorialnych, mieszkaniowych i t.d. Na uposażenie składać się będą płaca zasadnicza w szczeblu D. plus 40 procent.

Płace mają być podzielone na dwa warjanty — płace pracowników samotnych i rodzinnych, przyczem tym ostatnim wypłacane będą dodatki rodzinne tylko za żonę i 1 dziecko.

Od tego nowego uposażenia nie będą potrącane: podatek dochodowy i składka emerytalna. W jakim stopniu ustawa ta znajdzie zastosowanie do pracowników kontraktowych, narazie nie wiadomo.

Podobno ustawa ta ma być ogłoszona w formie dekretu Prezydenta R. P. jeszcze w bieżącym miesiącu i obowiązywałaby już od 1-go lipca b. r.

Funkcjonarjusze państwowi

w obronie praw do kształcenia dzieci

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie liczne zgromadzenie niższych funkcjonarjuszów państwowych, poświęcone sprawie opłat szkolnych oraz utrudnień napotykanych przy umieszczaniu dzieci w szkołach państwowych.

Referat o możliwościach posyłania do szkół dzieci niższych pracowników państw. wygłosił prezes Związku N. F. P. Rz. P., senator Mozgała, stwierdzając iż możliwości te w ciągu ostatnich dwóch lat zniżyły się do takiego poziomu przy którym kształcenie dzieci w szkołach średnich stało się wręcz niemożliwem.

Sen Mozgała zakończył referat słowami:

— Jeżeli konieczność państwowa wymaga jeszcze jednej ofiary od pracowników państwowych, nie może to się stać kosztem kształcącej się młodzieży, kosztem oświaty. Zamiast zwrotu opłat szkolnych należy raczej wstrzymać wypłatę remuneracji i dodatków funkcyjnych, a to da znacznie większe oszczędności i nie będzie w skutkach tak bolesne.

W myśl jednogłośnej uchwały Zgromadzenia, Zarząd Główny Związku Niższych Funkc. Państw. R. P. łącznie ze Związkiem Niższych Pracowników P. T. T. złożył w Prezydjum Rady Ministrów memorjał, domagający się wypłaty zwrotu opłat szkolnych w następnym roku szkolnym lub przyjęcia do szkół państwowych.

Przemysłowcy zagarniają oszczędności

płynące z obcięcia zarobków górników

Walka o płace w górnictwie stanie się wkrótce znowu aktualna. Przemysłowcy już teraz prą do przeprowadzenia nowej obniżki, jakkolwiek są związani umową do 1 sierpnia. W lipcu więc upływa termin wypowiedzenia umowy. Jak wiadomo, umowa ostatnia obniżyła o 8 proc. stawki płac. Obniżkę tę robotnicy traktowali jako przejściową, dlatego też istnieje w obecnej chwili tendencja domagania się podwyższenia stawek płac.

Przy ostatniej obniżce płac, przeprowadzonej na podstawie orzeczenia komisji arbitrażowej przyjęto że sumy zaoszczędzone na fundusz, pokrywający straty przy eksporcie. Tymczasem różnice te płyną do kieszeni przemysłowców. W tych warunkach żądania robotników o podwyższenie płac są całkowicie uzasadnione.

Jak widzimy, w drugiej połowie lipca walka o płace w górnictwie przejdzie na poważne tory.

Dziewczyna w sidłach złodzieja-uwodziciela

Niezwykły proces rozgrywał się wczoraj przy drzwiach zamkniętych. Na ławie oskarżonych zasiadła o policzkach, jak maliny, 14-letnia dziewczynka Stani...wa i... wraz... ze swym kochankiem 21-letnim Czesławem Supłem. Oboje byli oskarżeni o kradzież.

...wczynka jest córką pewn... go dozorcy domu przy ul. Hożej. ...oznała przez koleżankę syna właścicielki sklepu, parokrotnie już karanego za różne kradzieże (pierwszy wyrok otrzymał, mając... 12 lat) i uległa jego namowom okradzenia rodziców. Supeł udawał mocno zakochanego w dziewczynie i obiecywał gluptaskowi, że się z nią ożeni, byle tylko zdobyła jakieś pieniądze.

Wykradała więc systematycznie z szuflady swych rodziców po 100 złotych aż do sumy 1000 zł., a nadto 4 obrączki złote i pierścionek. Pieniądze oddawała Supłowi, a ten wszystko przehulał razem z nią po restauracjach, stracił na wódkę, kina, papierosy i taksówkę, wreszcie odebrał dziewczynie dziewictwo w jakimś hotelu i wywiózł ją do Wawra, gdzie po spędzeniu paru dni wróciła jak córka marnotrawna.

Przez ten czas ojciec wniósł do policji skargę o kradzież i dziewczynkę aresztowano. Najpierw zasłaniała prawdziwe tło przestępstwa i kłamała, lecz później, gdy osadzono ją w domu poprawczym dla dziewcząt na Okęciu, pod dobrym wpływem opiekunek wyznała z całą skruchą swe grzechy.

Na podstawie jej zaznań aresztowano Supła za nakłanianie do kradzieży drogą obietnic ukrycia dziewczyny przed sprawiedliwością: Nie przyznał się zupełnie do fatalnego wpływu i zgorszenia małoletniej, dowodząc obłudnie, że uważał się za jej narzeczonego i był z nią zaręczony.

Sędzia skazał wprawdzie Stanisławę T. na pobyt w zakładzie poprawczym, ale wyrok ten zawiesił, zwracając lekkomyślną córkę rodzicom. Supeł otrzymał osiem miesięcy więzienia.

Wyrok na dwócn bandytów

Po trzy lata więzienia skazano wczoraj dwóch młodych bandytów, Aleksandra Millera, lat 20 i Zygmunta Słowikowskiego, lat 20, za nieudany napad rabunkowy w biały dzień na właściciela sklepu z cukierkami przy ul. Królewskiej 43.

Bandytów było trzech. Dwaj weszli do sklepu, wtykając kupcowi jakąś kartkę ze spisem cukierków, a trzeci — 19-letni Wacław Szamborski stał na czatach.

Gdy kupiec nachylił się nad kartką, otrzymał silne uderzenie żelaznym drążkiem w głowę. Nie zemdlał jednak, a zaalarmował przechodniów, i bandyci z kasetką zostali schwytani.

Szamborskiego skazano na dwa lata więzienia z zawieszeniem.

Zdobywca serc

grozil gen. Bułak-Bałachowiczowi

Generał Bułak - Bałachowicz, głośny z czasów wojny dowódca partyzanckiej dywizji litewsko-białoruskiej miał przyjaciela, obywatela z Pyr Czesława Związek-Iżyłowskiego, posiadającego temperament nieobliczalny.

Utalentowany i niezmordowany zdobywca serc niewieścich, zapomniał o mądrości przysłowia, że dzban dopóty wodę nosi, poki się ucho nie urwie.

Związek - Iżyłowski z żoną się rozszedł, bo wolał kochankę, pożył z nią parę lat, ale spodobała mu się jej młodziutka siostra i porwał ją, jak za czasów z przed dwustu laty.

Zanosiło się na grubsze następstwa tego, ale miał szczęście, że dziewczyna uratowała go, mówiąc, że zgodziła się na to uprowadzenie i wszystko odbyło się z jej chęcią.

Niestałość uczuć kazała ziemianinowi porzucić przyjaciółkę w najmniej odpowiednim momencie, gdy miało przyjść na świat dziecko. Nieboraczka, pani Jadwiga Marzec wystąpiła zatem przeciwko niewdzięcznikowi do sądu z procesem o alimenty dla maleństwa, podając na świadka generała Bułak - Bałachowicza, który był upatrzony na ojca chrzestnego.

Gdy dowiedział się o tem Związek - Iżyłowski, zaczął telefonicznie grozić generałowi zabójstwem. Doszło do tego, że nie mogła się odbyć rozprawa w sądzie, gdyż generał zameldował sędziemu, że boi się skandalu na sali. Musiano wezwać policję, która obrewidowała ziemianina i znalazła przy nim nabity rewolwer z kulą w lufie. Zaraz aresztowano go za ciskanie pogróżek i teroryzowanie świadków i okazało się, że odgrażał się również swej byłej przyjaciółce, a nawet jej obrońcy, adw. Dembowskiemu.

Teraz Związek - Iżyłowski jest w tarapatach, bo i własna żona występuje przeciwko niemu o ubezwłasnowolnienie, gdyż bezmyślnie trwoni majątek, przypadający na rzecz prawowitego syna.

Oskarżony nie przyznaje się do teroryzowania świadków, mówiąc, że rewolwer potrzebny mu jest do obrony przed bratem p. Jadwigi Marzec, a co do generała Bułak - Bułachowicza twierdzi, że niepotrzebnie interesuje się późniejszym losem Marcówney i ujmuje się za nią, na co ta nie zasługuje.

Niech Kasa Chorych

ratuje resztki zaufania

Świat ludzi pracy, którzy leczyć się muszą w Kasach Chorych — odczuwa boleśnie na własnej skórze utrapienia wszelkich manipulacyj, związanych z tem, co się nazywa „wizyta u lekarza kasowego". Wyrazem absurdalnych stosunków, panujących w tej dziedzinie jest np. zwykła dolegliwość ludzka: ból zęba. Natychmiastowa pomoc jest w tych przypadkach wykluczona, a na zabiegi nawet najdrobniejsze, czekać trzeba tygodniami. Przez ten czas ząb może ci spróchnieć, wylecieć, możesz być bezzębny, bo... Kasa ma czas.

Ale pomijając te bolączkę, traktowanie ludzi przez lekarzy jest często nieodpowiednie. Nic też dziwnego coraz więcej skarg słyszy się dokoła.

Ulżenie cierpieniom ludzkim — to szczytne zadanie medycyny w praktyce małe wydaje rezultaty. Odnosi się wrażenie, że niektórzy lekarze traktują swoje czynności w Kasie Chorych, jako zło konieczne.

Stara rosyjska ustawa leśna mówi, między innemi, że: „Choroby chłopskie, ze względu na ich prosty i nieskomplikowany charakter winny być leczone leśnemi trawami, które zbierać ma straż leśna".

Czy w Kasie Chorych większość lekarzy zgóry nie przesądza już „nieskomplikowanego charakteru choroby" swych pacjentów i czy nie przepisuje im lekarstw w rodzaju „leśnych traw" — nad tem można byłoby toczyć długą dyskusję.

Dotychczasowy stosunek musi ulec zmianie o ile Kasa nie chce stracić resztek zaufania.

Teatr i sztuka

Zmartwienie rodzinne

(S. F.) P. Jankiel Zysman stanął przed Sądem Grodzkim oskarżony o to, że korzystając z tłoku przy szatni teatralnej, usiłował jednemu z gości wyciągnąć z kieszeni portfel.

— Nic nie wiem, co ode mnie chca. — oświadczył w sądzie p. Zysman. — Tego pana coś swędziało przy kieszeni, to myślał, że to moja ręka.

— A co pan robił w szatni teatru? Przecież stwierdzono, że pan na przedstawieniu nie był obecny.

— Nie byłem, bo nie miałem na bilet.

— Więc poco pan wszedł do gmachu?

— To jest cała historja, proszę pana sędziego. Ja mam w rodzinie teraz duże zmartwienie.

— Jakie?

— Moja córka chce koniecznie zostać artystka. Ja jej mówie: Rózia! To nie jest zawód dla kobiety skakać, żeby się z ciebie śmieli! Ty wiesz, kto idzie za artystę? Ten rudy Szmulek, co był tragarzem i mu złamali żebro, to teraz jest artysta, chodzi po podwórkach i łyka żaby. Ale ty, chwalić Boga, masz jeszcze żebra całe i artystka nie będziesz!

To ona mi mówi, że nie będzie artystką po podwórkach, tylko w teatrze i nie będzie łykać żaby tylko opowiadać różne kawałki, czyli dramaty. I jeżeli ja jej nie pozwolę, to ona umrze.

Co ja miałem robić, proszę sadu? Ja jej musiałem pozwolić.

— Ale co to ma wspólnego z pańskim pobytem w przedsionku teatru? Poco pan tam wszedł?

— Poco? Jakto poco? Czy ja jestem ojciec, czy nie? Jeżeli moja córka ma zostać artystka w teatrze, o ja przecież musze przynajmniej zobaczyć, jak teatr wygląda!

Sąd nie dał wiary tłumaczeniu troskliwego ojca, gdyż jak wskazywała karta karalności p. Zysmana, był on już kilkakrotnie za podobne wizyty w teatrze karany.

Za ostatnia wizytę wymierzono mu karę trzech miesięcy więzienia.

Wesoły Kącik

STRASZNY SEN.



Miałem przykry sen. Śniło mi się, że świat przekręcił się do góry nogami, że kobiety i mężczyźni pomienieli się rolami.

Na skrzyżowaniach ulic regulowały ruch marsowe policjantki. Z sikawka do pożaru pędziły strażaczki. Maszerowały przez miasto wojskowe oddziały tęgich piechurek i dziarskich ułanek.

W ogrodach panowie, zabawiając się szydełkowa robótka, pilnowali wózków dziecinnych.

Na rogach ulic umalowani mężczyźni kokietowali przechodzące niewiasty. Na widok policjantki rzucali się do ucieczki.

Patrzyłem na to wszystko ze zdumieniem. Nagle poczułem, że mnie ktoś wziął pod rękę.

— Pozwoli pan, że pana odprowadzę? — usłyszałem głos kobiecy.

Obejrzałem się. Niewiasta około lat trzydziestu. Patrzy na mnie pożądliwym wzrokiem

Pan mi się bardzo podoba. Mężczyzna z takiemi nóżkami może zrobić karjerę... Pan napewno jest podręcznym u krawcowej?

Nie odpowiedziałem. Donżuanka wzięła mnie pod rękę.

— Zgroza, żeby igła kłóła takie piękne paluszki. Te paluszki są stworzone do pieszczot.

— Nie jestem podręcznym — wyjaśniłem. — Jestem dziennikarzem.

— Dziennikarzem? Mężczyzna dziennikarzem? Niesłychane! Ależ to zupełnie nieodpowiednia praca! Musi pan patrzeć na rzeczy dla mężczyzny całkowicie niestosowne!..

Zaprosiła mnie na kolację. Zajęliśmy gabinet w zacisznej restauracji.

— Mogłabym dla pana dużo zrobić... gdyby pan był grzeczny — kusiła mnie uwodzicielka. — Poco pan ma pracować? Poco walać atramentem te śliczne paluszki?.. Wynajmę panu pokoik, kupię białe mebelki, będzie pan miał najcieńszą bieliznę, najlepsze perfumy...

— Pani jest mężatka? — spytałem.

— Tak. Mam poczciwego męża. Stale zajęty gospodarstwem i dziećmi... A ja jeszcze jestem młoda. Pragnę miłości... Niczego ci nie odmówię, jeśli mnie usłuchasz...

Pokusa była silna. Co robić? — głowiłem się. — Ulec czy nie ulec? Z jednej strony uczciwe życie, ale ciężkie, z drugiej — nieuczwie ale lekkie...

Puścić się, czy nie puścić?.. Walka wewnętrzna trwała tak długo, aż się spociłem i... obudziłem zlany potem.

Minęło parę minut, zanim oprzytomniałem. Odetchnąłem z ulgą. Chwalić Boga nie potrzebuje dać odpowiedzi na ta dręczące mnie we śnie pytanie.

Dopiero teraz zrozumiałem jak ciężki jest los kobiety, która na każdym kroku jest narażona na takie walki wewnętrzne.

Napoleon Sadek

Kronika emigranta

Do Brazylji wyjeżdżać mogą następujące kategorje osób:

1) **posiadacze imiennych wezwań czyli „termo de responsabilidade" wystawionych przez krewnych w Brazylji,**

2) **emigranci bez wezwań**, mający poza opłatą kosztów przejazdu sumy pokazowe w wysokości dol. 200 od osoby, od dzieci zaś do lat 12 wymagana jest suma pokazowa w wys. dol. 135,

3) **rodziny rolnicze**, udające się na kolonię „Aguia Branca" w Espirito Sante w charakterze osadników - kolonistów.

Karta okrętowa do Brazylji kosztuje zł. 950 od osoby, powyżej lat 10. Koloniści natomiast, udający się na kolonję „Aguia Branca" korzystają z ulgowych kart okrętowych i płacą tylko za przejazd zł. 667,50 od osoby. Najbliższy transport kolonistów wyruszy z Warszawy w pierwszej połowie mies. lipca r. b.

—):*:(—

Do Hondurasu wyjeżdżać mogą posiadacze imiennych wezwań czyli affidavitów, wystawionych przez krewnych lub pracodawców. Zaznacza się, że bez specjalnych wezwań mogą wyjeżdżać do Hondurasu osoby następujących zawodów: krawcy, szewcy, mechanicy, malarze, stolarze, blacharze, majstrowie budowlani i częściowo kupcy, muszą jednak posiadać poza opłatą kosztów podróży dol. 150 na pokaz. Sumy pokazowe stanowią gwarancję, że przybywający do Hondurasu będą mieli zapewnione utrzymanie w ciągu pierwszych miesięcy pobytu t. i. do czasu znalezienia odpowiedniej pracy w swoim zawodzie.

—):*:(—

Mężczyźni samotni pragnący wyjechać do Urugwaju w celach emigracyjnych a nie posiadający imiennych wezwań (permiso de libre desembarco), mogą w poszczególnych wypadkach uzyskać wizę urugwajską, o ile posiadać będą na pokaz 250 dolarów amerykańskich

Przed przystąpieniem do załatwiania formalności paszportowych w związku z wyjazdem emigranci muszą uzyskać zapewnienie Generalnego Konsulatu Urugwajskiego, że wiza będzie im udzielona.

Od kobiet udających się do Urugwaju w każdym wypadku wymagane jest przedstawienie urugwajskiego pozwolenia na lądowanie.

Bliższych informacyj o warunkach wyjazdu udzielają zupełnie bezpłatnie oraz rejestrują osadników prowincjonalne biura Syndykatu Emigracyjnego i Centrala w Warszawie (Niecała 7).

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka poranna. 7,15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7,20 Płyty gramofonowe. 7,45 Audycja wesoła. 7,52 Komunikat Związku Pań Domu. Od 12,05 do 15,50 Płyty gramofonowe. 15,50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. **16,00** Audycja dla chorych. 16,30 Koncert popularny. 17,00 Pogadanka aktualna. 17,15 Płyty gramofonowe. 18,15 Koncert kameralny. 19,40 Kwadrans literacki: nowela J. Wiśniewskiego p. t. „Chwalić Boga, niech..." w gwarze olkuskiej odczyta autor. 20,00 Koncert. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Wiadomości ogrodnicze. 21,10 Dalszy ciąg koncertu. 21,30 Koncert chopinowski. 22,00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 Muzyka taneczna.

KONCERT RADJOWY

Dziś o godz. 20,00 w koncercie wieczornym w radjo usłyszą radiosłuchacze dwoje śpiewaków o pięknym brzmieniu: Helenę Azarewicz i Stefana Witasa, którzy odśpiewają duety z operetek. Program orkiestry obejmuje kompozycje o charakterze lekkim.

ZE ŚWIATA PRACY

Walki o 40-togodzinny tydzień pracy

Zagadnienie skrócenia czasu pracy w celu powiększenia stanu zatrudnienia oddawna zaprząta umysły tych, którym na sercu leży zapobieżenie klęski bezrobocia i zmniejszenie rozmiarów tej katastrofy.

Z tą chwilą, kiedy bezrobocie przestało być chwilowym objawem konjunkturalnym i zagadnieniem ściśle lokalnem, zaczęto zastanawiać się nad środkami zaradczemi.

Najwcześniej wypłynął na powierzchnię projekt skrócenia czasu pracy. Przyjęły ten projekt, jako postulat, stronnictwa robotnicze, jednakże nie potrafiły go wcielić w życie, nawet tam gdzie były u władzy. Napotykał on bowiem na stanowczy sprzeciw pracodawców, którzy oświadczyli, że przyjęcie tej zasady przez jedno państwo, zmniejszy się kon kurencyjną wytwórczości danego kraju na rynkach obcych i sprowadzi szereg trudności na wewnętrznym rynku pracy. Od chwili narodzin tego planu minęło kilka dobrych lat, kryzys gospodarczy pogłębił się. Nadzieje na ożywienie życia gospodarczego zawiodły i stary projekt znowu stał się aktualny, tym razem już na terenie miedzynarodowym.

Delegacja włoska złożyła ubiegłego roku Międzynarodowej Konferencji Pracy projekt konwencji o 40-togodzinnym tygodniu pracy. Po żmudnych obradach w komisjach projekt znalazł się obecnie na porządku dziennym obrad Konferencji Pracy w Genewie i został głosami delegatów pracodawców odrzucony.

Partje socjalistyczne, które ten projekt kiedyś hołubiły nie są już dzisiaj nim zachwycone, jakkolwiek popierają go nadal. Wskazują one, że sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu, tak że teraz może mieć znaczenie konwencja o 36-ciogodzinnym tygodniu pracy. Natomiast przedstawiciele pracodawców, podobnie jak poprzednio, projekt konwencji zwalczają.

Należy przypomnieć, że Rząd Polski wyraził zasadniczo zgodę na przystąpienie do konwencji o 40-togodzinnym tygodniu pracy, uzależniając je dynie ratyfikację tej umowy od ratyfikacji jej przez państwa przemysłowe.

Zkolei należy sobie postawić pytanie czy skrócenie czasu pracy może przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia? Odpowiedź nie jest tak prosta, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Zanim odpowiemy wprost na to pytanie przytoczymy kilka zarządzeń naszego rządu, które miały na celu zmniejszenie rozmiarów bezrobocia i złagodzenia ich skutków. Zarządzenia w tej mierze ukazały się przed niespełna dwoma laty. Były one dwojakiego rodzaju: jedne upoważniały rząd do skrócenia czasu pracy w poszczególnych gałęziach (ustawa ta nie została w praktyce stosowana) drugie zmniejszały procent zatrudnionych młodocianych i kobiet w celu zatrudnienia na ich miejsce bezrobotnych ojców rodziny, dalej zmniejszono zezwolenia na godziny nadliczbowe i polecono, by w zakładach w których praca nadliczbowa jest konieczna zatrudniano na te godziny bezrobotnych żywicieli rodzin. Jak widzimy wszystkie powyższe zarządzenia szły po linji zwiększenia stanu zatrudnienia. Nie da się zaprzeczyć, że pewne rezultaty zostały osiągnięte. Były one jednak moc no niewystarczające wobec faktycznych rozmiarów bezrobocia. I dlatego po pewnym czasie zagadnienie walki z bezrobociem przeszło na jeszcze inne tory. Ale o tem osobno.

Otóż skrócenie czasu pracy może bezsprzecznie przyczynić do zmniejszenia bezrobocia. Jednakże pełne znaczenie gospodarcze może taka konwencja posiadać tylko wówczas, kiedy zarobki robotnicze nie ulegną zmniejszeniu. W przeciwnym bowiem razie zwiększy się wprawdzie faktyczny stan zatrudnienia, ale siła nabywcza ludności pozostanie ta sama, jak obecnie przy mniejszym stanie zatrudnienia. Zasada nie zmniejszania zarobków nie ma najmniejszych widoków realizacji. Pracodawcy na to żadną miarą się nie zgodzą. Zasada ta nie odpowiada również wytycznej polityki gospodarczej państw, które mówią o konieczności zmniejszenia kosztów produkcji i dostosowania się do zmienionych warunków.

Te zasadę wyznaje, jak wiadomo nasz rząd, który dając temu wyraz przy każdej okazji. I na tej właśnie zasadzie oparł swoją akcję zmierzającą do obniżenia cen artykułów przemysłowych.

Trzeba jednak z całą szczerością powiedzieć że mimo wszystko skrócenie czasu pracy może przynieść pewne wyraźne korzyści dla szerokich mas bezrobotnych i dlatego za pewnie delegaci pracodawców projekt konwencji o skróceniu czasu pracy utracili.

Spadek płac w r. 1932

Spadek dochodów odczuł każdy zatrudniony na własnej skórze. Nie potrzeba na ten temat żadnych zapewnień z innej strony. Mimo to ciekawem będzie przyjrzeć się, jak wyglądał spadek płac w r. 1932, na podstawie obliczeń i danych Gł. Urzędu Statystycznego.

Ruch zniżkowy płac zaczął się w końcu 1929 r., początkowo dotykając tylko drobne przemysły i indywidualne zakłady, a nie poruszając płac, regulowanych zbiorowo, t. j. albo w drodze umów, albo arbitrażu, albo jednostronnie, ale wspólnie przez dane grupy pracodawców. Szeroki ruch zniżkowy płac zaczął się dopiero na przełomie 1930 i 1931 r. i był bardzo intensywny w początkach 1931 r., poczem — w II półroczu — uległ pewnemu osłabieniu.

W 1932 r. w I kwartale zostały obniżone płace: w kopalniach węgla na Górnym Śląsku oraz w zagłębiu dąbrowsko - krakowskiem o 8%, płace pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle na G. Śląsku o 10%, w przemyśle poligraficznym w Poznaniu o ok. 10%. W II kwartale zniżkę płac przeprowadzono: w hutach metali (cynku i ołowiu) i zakładach elektrotechnicznych na Górnym Śląsku o 7%, ogólnie w przemyśle i handlu na Pomorzu o 5%, w pomorskim przemyśle tartacznym i ceramicznym o 10%, w przemyśle budowlanym w Warszawie o kilka do kilkunastu procent — zależnie od kategorji pracy, w kopalniach rudy cynkowej i ołowianej na Górnym Śląsku — o 4%, w cegielniach Górnego Śląska o 6 — 10%, w przemyśle drzewno - tartacznym Górnego Śląska o 5—10%, w przemyśle krawieckim w Warszawie o 10 — 17%, w przemyśle poligraficznym we Lwowie o 10%. W III kwartale obniżono płace w następującym zakresie: w białostockim przemyśle włókienniczym o 8 — 14.3%, w przemyśle poligraficznym na Górnym Śląsku o ok. 20%, w kopalniach rudy żelaznej okręgu częstochowskiego o kilka do 10%, w przemyśle naftowym o 8%, w rafinerjach i kopalniach o 10%, na Pomorzu w przemyśle ogólnym i tartacznym o 4% i w przemyśle ceramicznym, a w piekarniach warszawskich o kilka do kilkunastu procent, w pomorskim przemyśle budowlanym o ok. 9 — 17%, w piekarniach łódzkich o kilkanaście procent.

Jednocześnie zanikało w 1932 r. regulowanie wysokości zasad niczych płac na podstawie wskaźnika kosztów utrzymania: początkowo stosowane było jeszcze w piekarniach i młynach w Warszawie, w cukrowniach województw centralnych oraz w przemyśle poligraficznym w Krakowie, w końcu zaś roku już tylko w cukrowniach na terenie woj. centralnych.

Poza tem podkreślić należy, że w szeregu gałęzi przemysłów straciły moc obowiązującą dotychczasowe umowy i cenniki płac, a ponieważ nowe nie zostały ustalone — przeszły te gałęzie do drugiej grupy — grupy bezumownej względnie o indywidualnych umowach poszczególnych zakładów. Przykładowo możnaby tu wymienić: bielski przemysł metalowy, przemysł włókienniczy — bielski i łódzki, garbarski w Warszawie, poligraficzny w Łodzi i t. d.

Płace regulowane umowami zbiorowemi, orzeczeniami arbitrażowemi, względnie jednostronnie, lecz wspólnie przez pracodawców, stanowią tylko ok 40% ogółu płac, a procent ten stale spada — wobec wygasania (wzgl. wymawiania) dawnych umów, a nie zawierania nowych. Płace, normowane indywidualnie, oczywiście, były bardziej elastyczne i także w 1932 r. wykazały o wiele silniejszy ruch zniżkowy niż płace, regulowane zbiorowo. Zaznaczyć jednak należy, że i w zakresie tych ostatnich — mimo obowiązujących umów czy cenników — dość częstem zjawiskiem było indywidualne — w poszczególnych zakładach — obniżanie płac — droga bezpośrednia lub pośrednia — tak, że wahania nominalnych stawek tych płac nie odzwierciadlają zupełnie ściśle ich stanu względnie ruchu.

Elementarz prawa pracowniczego

Prawo do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę

Zachowanie trzymiesięcznego terminu wypowiedzenia umowy o pracę wraz ze wszystkiemi skutkami nieprzestrzegania tego okresu, jest w wielu wypadkach uciążliwe, a niekiedy nawet wprost niemożliwe nietylko dla pracodawcy ale i dla samego pracownika. Mając powyższe względy na uwadze, przewidziało rozporządzenie z dn. 16 marca 1928 r. szereg wyjątków od ogólnej zasady trzymiesięcznego wymówienia, uprawniających każdą stronę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę.

Art. 31 cytowanego rozporządzenia daje pracownikowi umysłowemu prawo niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z ważnych przyczyn, a w szczególności: a) w razie śmierci lub wzięcia z poboru do wojska członka jego rodziny, jeżeli skutkiem tego na pracownika przechodzi obowiązek prawny utrzymania tej rodziny; b) w razie stwierdzenia przez lekarza szkodliwego wpływu pracy w danym zakładzie na zdrowie pracownika; c) w razie obrazy lub znieważenia pracownika przez pracodawcę lub tolerowanie przez tegoż podobnych czynów ze strony przełożonych pracownika; d) w razie niezachowania przez pracodawcę istotnych warunków umowy wreszcie e) w razie, jeżeli pracodawca lub przełożeni pracownika dopuszczają się przy prowadzeniu przedsiębiorstwa lub nakłaniają pracownika do czynów, przeciwnym prawu lub dobrym obyczajom.

Zaznaczyć należy, że przytoczone wyliczenie jedynie przykładowo wymienia najczęstsze wypadki, wobec czego umowa może być rozwiązana i z innych ważnych przyczyn, których ocena, w razie sporu, należy do sądu.

Najwięcej sporów notuje praktyka sądowa z powodu trudności wzajemnego współżycia obu stron i wynikających na tem tle zniewag lub obraz. Przy ocenie zniewagi, jako wymogu skutkującego dla pracownika prawo do niezwłocznego rozwiązania umowy, rozporządzenie nie wymaga, aby obraza była ciężka lub zniewaga czynna, jak również nie jest koniecznem aby obraza lub zniewaga podpadały pod przepisy prawa karnego, a w szczególności by im towarzyszyła chęć znieważenia.

Orzecznictwo ustaliło, iż obowiązkiem pracodawcy jest taktowne zachowanie się wobec pracownika, i traktowanie go z należną względnością i uszanowanie jego godności osobistej. Pracownik, którego działalność, spotyka się ze strony pracodawcy z krytyką obelżywą i naruszającą jego godność osobistą, może wypowiedzieć stosunek służbowy, bez zachowania ustawowego czasokresu wypowiedzenia. Obraza członków rodziny pracownika podpada również pod przepis artykułu 31. Niepłacenie pensji i wogóle niezachowanie przez pracodawcę innych istotnych warunków umowy wtedy tylko skutkuje rozwiązanie umowy z winy pracodawcy, jeżeli zachodzi zła wola lub niedbalstwo z jego strony.

Ruch zawodowy

WALNY ZJAZD KOLEJARZY

W dniach 11 i 12 b. m. obradował w Warszawie w domu Z. Z. K. Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. (Z. Z. K.).

W Zjeździe wzięło udział 236 delegatów, nadto szereg gości zagranicznych m. in. z Międzynarodówki Transportowców, przedstawiciele władz kolejowych oraz reprezentanci innych związków krajowych.

Sprawozdanie Centrali Związku Zjazd przyjął do wiadomości.

Z uchwalonych przez Zjazd postulatów podnieść należy wnioski, domagające się reformy gospodarki kolejowej w następujących kierunkach:

1) natychmiastowego dostosowania taryfy przewozowej do obecnych warunków gospodarczych,

2) podniesienia sprawności przewozów i zapewnienia klientom P. K. P. tych udogodnień, z których korzystają w lokomocji samochodowej i furmankowej,

3) rozwinięcie ruchu turystycznego,

4) zwolnienia P. K. P. od ciężarów dumpingowego eksportu pod postacią deficytowych przewozów,

5) zwolnienia P. K. P. od przymusu dostarczania „dochodów" dla Skarbu Państwa, gdyż koleje żadnych nadwyżek nie posiadają, a pozbawienie kolei środków obrotowych odbije się bardzo ujemnie na położeniu finansowem P. K. P.

Uchwalono również protest przeciwko odebraniu wpisów szkolnych.

Wybór centralnych władz Związkowych zakończył obrady Zjazdu.

WALNE ZEBRANIE KELNERÓW

W nocy z 12 na 13 czerwca r. b. odbyło się Walne Zebranie członków II Oddziału Kelnerów w Warszawie Związku Zaw. Prac. Przem. Gastr.-Hotel. w Polsce (Krakowskie Przedm. 4-5) z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie zebrania, 2) wybór Prezydjum, 3) Sprawozdanie zawodowo- organizacyjne, 4) Dyskusja, 5) Wybór Komisji Wyborczej, 6) Wolne wnioski.

W sprawozdaniu z działalności zawodowo - organizacyjnej przewodniczący II Oddziału p. Kamiński przedstawił stan organizacyjny Związku, przyczem w barwnych słowach wykazał trudności z jakiemi organizacja zawodowa walczyć musiała. Na zakończenie podkreślił spoistość i solidarność Związku, co zebrani przyjęli do wiadomości, uchwalając całkowite absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

ZJAZD ZWIĄZKU KRAWCÓW

Dnia 18 b. m., o godz. 10-ej rano odbędzie się w Warszawie (Trębacka 11) ogólnokrajowy Zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego w Polsce Z. Z. Z.

Na Zjeździe dokonane będą wybory Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Ponadto omówione zostaną sprawy organizacyjne Związku oraz Spółdzielni Pracy Krawców i powzięte będą uchwały odnośnie warunków pracy, płacy i produkcji w przemyśle odzieżowym.

Dnia 14 b. m. w środę odbędzie się zebranie członków Oddziału warszawskiego, na którem poczynione zostaną przygotowania na Zjazd.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Gdy Renia je ujrzała, wzruszyła się do głębi. Sama zarzuciła mu ręce na szyję, tuliła się doń i ocierając mu łzy, szeptała, rozkochana:

— Nie płacz, Januszku mój śliczny... Tylko mi się nie smuć, jedyny... Tylko mi nie płacz, kochany...

— Chodź, Reniuś — przekonywał ją cichutko, — wejdź do mnie choć na małą chwilkę... Chciałbym wreszcie bez świadków powiedzieć ci, jak bardzo cię kocham. Tu kierowca wszystko widzi w lusterku. To mnie krępuje...

Zanim odpowiedziała, już ją niemal wyniósł z samochodu, podczas gdy Renia tłumaczyła:

— To mnie właśnie najbardziej trapi, że ty tak naszą miłość ukrywasz, podczas, gdy ją chciałabym krzyczeć o naszej miłości, oznajmić ją całemu światu...

Nie słuchał tego nawet. Wniósł ją do siebie. Drzwi się za nimi zamknęły.

Wilczyc musiał wszystko odpowiednio przygotować, bo po drodze nie spotkali nikogo ze służby. Cały pałacyk wydawał się pusty, a ładny ogródek dookoła niego sprawiał wrażenie jakby miejscowości wiejskiej, daleko odległej od Warszawy.

Renia pokornie szła za Januszem, prowadzona przezeń, jednak chwilami się opierając cichą skargą:

— Puść mnie, Januszku, puść... błagam cię...

— Czegóż się boisz, dziecinko? Kocham cię przecież, kocham nad życie...

Gdy wreszcie znaleźli się zpowrotem w okrągłym halu, z którego weszli, Renia rzekła:

— A teraz, gdy spełniłam twoją prośbę i obejrzałam twój dom, pozwól mi wyjść. Pomyśl, jak się moi w domu o mnie niepokoją. Wyobrażam sobie ich lęk i strach. O, gdyby wiedzieli, gdzie jestem, z pewnością ojciec natychmiast wyrzuciłby mnie z domu!.. A ciebie... chyba zabiłby...

Janusz tymczasem już zupełnie panował nad sobą. Ulegał natomiast... złym podszeptom...

Był spokojny. Któż znał jego adres? Tetila z pewnością nie. Nie znała nawet jego nazwiska. Stary Buracki będzie mógł go szukać tak samo, jak niegdyś, gdy szło o Romę — daremnie.

Odezwał się więc:

— Nic się nie bój, Reniusiu... Możesz tu zostać. Nikt cię nie odnajdzie...

Posadził ją na niskim i bardzo szerokim tapczanie i ukląkł przed nią. Nóżki Reni niemal po kostki tonęły w śnieżno białej sierści białego niedźwiedzia, którego rozwarta paszcza spoglądała na nią groźnie, jakby chciała ją pożreć...

Janusz nachylił się Reni nad uchem i szepnął cichutko, tak cicho, że ledwo dosłyszalnie:

— Reniu... Reniusieńko... Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy...

Musiał być szczery, bo jego głębokie, połyskujące, piękne oczy żarzyły się iskierkami upojnej błogości i jakby wilgotniały od łez...

Renia to wyczuła i uradowała się, że to ona właśnie jest powodem jego szczęścia. Dumna z tego, uważniej słuchała jego słów:

— Kocham cię... Kocham najgoręcej i tak niewymownie, że brak mi słów... i boję się podnieść głos, aby nie spłoszyć mego szczęścia.

I jeszcze ciszej dodał:

— A ty, Reniuś? Czy kochasz mnie także?

Wargi Reni szeptały coś niedosłyszalnego. Ale przeczucie zakochanego zrozumiały ten szept, wiedząc, że on oznacza:

— Kocham...

— Reniusieńko, rozkazuj mi... Niczego innego nie pragnę, jak móc spełniać wszelkie twoje pragnienia. Nigdy w niczem nie postąpię wbrew twojej woli... Przysięgam ci... Marzę tylko o tem, abyś była szczęśliwa przy moim boku, jak ja przy twoim. Zobaczysz, gdy mnie pokochasz, będziesz bardzo, bardzo szczęśliwa. Kochasz mnie?

Znów niedosłyszalny szept warg odrzekł:

— Kocham.

Renia nie otwierała oczu, poddając się rozkosznemu upojeniu, nie chcąc rozpraszać widokiem otaczającym ją, owego czarownego odurzenia, trującego czaru, roztaczanego przez Janusza i wsączającego się w jej duszę kropla za kroplą, usypiając jej umysł, zacierając rozum, pochłaniajac wszystkie myśli i usuwając z jej niewinnej główki wszystko poza Januszem... wszelkie dążenia, oprócz pragnienia rozkoszy z jego ust...

Janusz szeptał dalej w uniesieniu:

— Kocham cię, Reniuś, tak kocham, że aż...boję się ciebie. Bądź ty tu panią... Ja — tylko pokornym niewolnikiem, oczekującym twoich rozkazów.

Tą właśnie tkliwością i czułością omamiał ją i otumaniał, usypiając jej czujność. Słuchała go, jak przez sen. Upajał ją samem nawet brzmieniem głosu. Już mu nawet nie odpowiadała. Zdawało się, że zapada w letarg, odbierający jej świadomość grzechu, będącego już u progu...

Widząc ją tak nieruchomą, pomyślał sobie:

— Zasnęła...

Wstał cichutko, aby się o tem przekonać i spojrzał na jej twarzyczkę. Choć oddychała miarowo i spokojnie, jak we śnie, nie spała jednak. Nietrudno było o tem przekonać się, widząc, jak dwie łzy spływały z pod zamkniętych powiek i ciążyły na rzęsach, grożąc w każdej chwili spadnięciem na blade policzki.

Janusz przejął się tem. Szepnął:

— Reniuś, płaczesz? Reniusieńko...

Serce mu ścisnęło się boleśnie. Zerwał się, załamał ręce, wołając:

— I to moja wina!.. Przeze mnie!.. Przeze mnie płaczesz, biedactwo!..

Odrzekła:

— Januszku... jeżeli mnie kochasz...

Przerwał jej:

— O, i jak jeszcze!..

Dokończyła swej myśli:

— ...jeżeli mnie kochasz, odejdź ode mnie... Chciałabym zostać sama... Boję się.. tak, boję się ciebie...

Chciał zaprzeczyć, otoczył ją ramieniem, uścisnął...

Cofnęła się trwożnie wtył...

— Nie... nie... nie chcę... Odejdź, odejdź.. Błagam...

Było tyle serdecznego bólu na jej twarzyczce, że zmiękł... Puścił ją i rzekł:

— Dobrze... pójdę... Stanę tu, za temi drzwiami... Na pierwsze wołanie... przybiegnę.

Tym razem nie kłamał. Kochał ją doprawdy. Po raz pierwszy w życiu owładnęło jego sercem uczucie miłości, prawdziwej, potężnej, wielkiej, nieznanej mu nigdy przedtem. Drżał na samą myśl, że mógłby czemkolwiek zrazić to cudne, ukochane dziewczę. Już poprzednio na widok jej łez, był wstrząśnięty do głębi...

Wyszedł więc, chwiejąc się na nogach, jak pijany. Mówił prawdę, gdy ją zapewniał, że jej prośba będzie dlań rozkazem... że pragnie być jej niewolnikiem. Może wtedy jeszcze nie był taki szczery. Obecnie jej anielska niewinność i czystość liljowa zwyciężyły w nim wszelkie zdrożne myśli...

Stał teraz w przyległym saloniku, oddzielonym od holu tylko portjerami, zamyślony, niespokojny, z bijącem sercem...

Mówił sam do siebie:

— Boli mnie serce... boli... ale tak rozkosznie!..

Renia, widząc, że Janusz wyszedł, uspokoiła się zupełnie.

Czuła się jednak słaba, bardzo słaba, jakgdyby zażyła jakiego środka nasennego czy oszałamiającego. Nie ruszała się z miejsca. Trwała tak w osłupieniu. Nie otwierała oczu. I była taka osłabiona, że gdyby jej teraz kto powiedział: „Wstań i chodź", nie umiałaby tego uczynić. A jednak było jej z tem dobrze, bardzo dobrze...

Aż do chwili, gdy dręczyć ją poczęły zmory straszliwe...

Wartką falą przypłynęły do głowy trwożne myśli...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

I.

— Panie inspektorze, szef wzywa.

Czemprędzej usłuchałem. Naczelnik „Police Judiciaire" (policja śledcza) siedział za biurkiem mocno niezadowolony. Jak tylko mnie ujrzał oświadczył mi:

— Inspektor Dupuis, który miał się zająć sprawą z Mendon, dostał nagle ataku ślepej kiszki — musi go pan zastąpić.

Skinąłem głową.

— Czy interesował się pan tą sprawą?

— Przyznam się, panie naczelniku, że nie...

— No, właściwie i tak sprawą się dopiero zaczyna i ten biedny Dupuis wiele nie mógł zrobić. Idzie o to, że w Mendon tej nocy, o dwunastej, wracający z kina domownicy znaleźli w parku willi pana Grey'a trupa syna gospodarza. Młody Grey leżał z raną od kuli rewolwerowej w głowie. No — i to wszystko.

— Czy domownicy już byli przesłuchani? W parku już wszystko przetrząśnięto?...

— Wstępne przesłuchanie przez komisarza policji odbyło się. Teraz właśnie sędzia śledczy tam się wybiera. Pojedzie pan z nim zamiast Dupuis. Namyślił się, potem dodał z uśmiechem:

— I... i dodam jeszcze Perraca.

Ucieszyłem się — z Perracem praca należała do przyjemności. Bardzo jeszcze młody, był jednak ceniony przez wszystkich dla swego sprytu, energji i prawdziwie gończego węchu. Był to mój benjaminek... i jest nim wciąż jeszcze.

Do Mendon jest kwadrans, dwadzieścia minut pociągiem z Paryża. Jest to czarująco położona miejscowość, do której każdej niedzieli ciągnie tysiące paryżan, by spędzić dzień świąteczny na łonie natury.

Wielu bogaczy obrało sobie Mendon za miejsce stałego zamieszkania—nie brak tam przepysznie urządzonych willi, prawdziwych pałacyków, tonących w zieleni ogromnych parków.

Ze stacji mieliśmy parę kroków do miejsca przestępstwa. Pan Grey był obywatelem Stanów Zjednoczonych. Jak widać było z przepychu, panującego w parku i wewnątrz willi, musiał być bardzo, bardzo bogaty.

Przystąpiliśmy zaraz do roboty. Ciało wniesione było do wnętrza willi. Nieboszczyk był rosłym, silnym, młodym mężczyzną. Zalatywał odeń zapach alkoholu. Ubranie było zakurzone, zmięte, tu i owdzie wisiały kawałki barwnej serpentyny. Wyglądało, jakby wrócił z hulanki.

Zauważyłem na palcu obrączkę.

— Pani Grey była w willi, kiedy wykryto morderstwo? — spytałem komisarza, który nas przyjął.

— Tak. Jest bardzo przygnębiona. Obecnie zamknęła się w swoim pokoju.

Przedewszystkiem przesłuchaliśmy służbę. Jak odkryto wypadek? Poprzedniego dnia była niedziela i domownicy mieli wychodne. Za wyjątkiem pielęgniarki starego Grey'a, która pojechała do Paryża, pozostałych czworo udało się do miejscowego kina, a potem na zabawę, skąd wrócili na kwadrans przed dwunastą. W głównej alei, prowadzącej od bramy parku do willi, natknęli się na ciało młodego pana. Wiedzieli dobrze, że Herbert Grey upijał się prawie codzień do nieprzytomności. Myśląc, że i tego wieczora wrócił pijany i stracił przytomność, wnieśli go do wnętrza i położyli na sofie. Teraz dopiero, przy elektrycznem świetle dostrzegli ranę w głowie i strumienie krwi. Wprawdzie uprzednio jeszcze zauważyli jakąś gruzłowatą ciecz na żwirze alei, ale w ciemności nie rozróżnili dokładnie, myśląc, że Herbert Grey wymiotował i zasnął w swojej własnej nieczystości, jak mu się to często zdarzało. Zobaczywszy, że nie żyje, zaalarmowali natychmiast pobliski komisarjat.

Zeznania ich zgadzały się ze sobą. Tak kucharka, jak jej mąż ogrodnik, pokojówka i kamerdyner byli doskonale znani w Mendon, gdzie oddawna mieszkali i służyli jeszcze przed przybyciem Grey'a u dawnych właścicieli willi. Byli to ludzie uczciwi, porządni, których nie można było podejrzewać.

Co innego pielęgniarka Grey'a, która przyjechała z nim z Ameryki. Pani Parker była z pochodzenia Francuzką, która w młodości wyjechała do Stanów Zjednoczonych i tam wyszła zamąż za Amerykanina. Wkrótce owdowiała i zajęła się wtedy pielęgniarstwem. Była to czterdziestokilkuletnia kobieta, doskonale zachowana, bardzo ładna. O bladej cerze, regularnych rysach, głębokich, czarnych oczach i kruczych włosach. Ale i jej nie mogliśmy podejrzewać, gdyż pojechała do Paryża zanim reszta służby poszła do kina, a wróciła ostatnim pociągiem o wpół do pierwszej.

Sędzia śledczy przesłuchał jeszcze służbę o zwyczaje, życie potoczne. Służba była bardzo dyskretna, bo każdego trzeba było z wielkim trudem wyciągać na zwierzenia. Okazało się, że starszy pan, jak to zresztą komisarz nam powiedział, był jakiś dziwny, jakby stale zamroczony, rzadko wychodził ze swego pokoju i mało co jadł, a nigdy nie wydalał się z willi. Pielęgniarka miała na niego wielki wpływ. Kamerdyner powiedział mi, że młody Grey nie lubił pani Parker. Ubiegłego dnia, po obiedzie, zażądał whisky. Pani Parker zabroniła mu dawać alkoholu. Wtedy Herbert uniósł się, zwymyślał kamerdynera, powiedział, że pani Parker nie ma tu nic do powiedzenia i ostatecznie postawił na swojem.

(D. c. n.)

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

II-gi dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

50.000 zł. na nr: 105225
20.000 zł. na nr: 58918
15,000 zł. na nr: 138306
2.000 zł. na nr: 29087
1.000 zł. na n-ry: 46836 48584.
500 zł. na n-ry: 16058 43416 47069 69499 83194 110799 111286 114417 139845 145640
400 zł. na n-ry: 11535 11558 32281 52316 55140 70407 101598 116277
250 zł. na n-ry: 2484 3090 7654 29245 29706 32155 33410 47752 58821 78855 99333 119576 120362 123485.
200 zł. na n-ry: 4052 10181 12472 24063 27220 27300 33665 37308 42426 43659 49043 55816 60536 63769 72167 72382 74067 75264 74601 76981 80038 83548 83673 89735 90692 94597 96298 97627 105023 108701 111621 114421 117195 120277 124123p 124184 125073 126810 127938 130942 132757 140199 146064 146380 147149 153661 152792 153076

STAWKI

208 316 616 33 734 53 79 806 56 1224 88 347 1460 540 633 912 2150 272p 299 355 641 95 957 75 3114 239 268 633 711 48 91 879 975 4255 771 5064 123 47 225 65 399 414 48 529 635 715 48 534 43 71 6152 369 418 27p 557 951 65 7031 156 306 552 71 83 84 794 835 8182 213 95 306 622 737 824 98 9034 38 407 705 49 940 98p

10047 76 77 366 417 19 646 93 717 778 969 11290 974 12038 182 219 374 683 702 812 13444 55 56 633 84 796 14044 69 276 341p 591 15206 97 585 658 733 967 16021 56 182 269 17016 17087p 198 230p 304 37 438 732 833 877 99 18102 240 381 408 26 521 692 913 19202 99 486 704 800

20008 161 260 495 514 645 804 50 921 21029 235 76 448 55 704 822 22227 238 57 367 413 519 64 604 98 707 41 898 914 51 23014 314 565 87 88p 703 856 90 24006 10 151 202 46 509 91 712 736 44 25020 30 71 136 87 92p 278 308 94 489 504 602 767 861 26030 35 430 516 968 27026 84 99 262 52 323 43 59 514 627 47 737 80 831 28040 229 670 718 61 831 977 29044 174 239 441p 53 633 46 77 91 93 998

30083 200 58 633 711 98 836 912 31104 43 55 451 66 553 67 674 715 26 796 99 828 916 41 82 32098 103 240 332 61 411 573 629 838 42 33360 416 34064 104 253 464 75 766 35239 68 300 78 92 882 979 36188 99 665 92 37338 782 832 83 932 38006 126 52 458 867p 39068 134 229 556 799 816 845 960

40123 339 56 605 958 41025 137 69 315 41 89 515 60 42214 440 624 43058p 278 494 514 850 87 936 97 44002 55 218 525 676 752p 808 967 86 45002 82 149 479 544 683 727 46106 70 92 241 255 716 850 47243 387 504 629 858 66 48112 78 205 313 734 90p 96 912 33 49099 378 99 548

50239 481 646 716 840 51041 153 63 239 59 708 25 57 69 52203 480 501 758 53002 76 225 360 747 86 54127 82 501 03 620 21 67 717 856 969 78 55513 520 888 56117 398 567 79 687 981 57005 241p 507 768 822 73 58000 170 241 306 98 425 702 53 94 985 59158 296 591 823 952

60114 33 343 627 758 95 856 90 931 61031 160 269 97 406 633 90 819 936 62032 243 588 641 754 78 94 813 63185 194 210 651 739 41 45 828 71 92 904 915 57 64068 88 130 36 321 455 837 854 65183 491 575 763 913 66162 98 237 51 351 82 705 808 67015 18 163 228p 34 352 581 68029 73 134p 64 256 267 72 391 425 35 45 94 640 759 879 939 69044 144 376 495 534 635 903 82

70155 72 69 471 863 941 71027 301 368 602 73 911 77 72142 286 389 484 509 33 98 634 804 39 73182 218 79 348 52 553 655 755 74366 539 638 739 75002 314 24 743 76468 901 81 77163 177 275 533 78023 176 361 438 552 812 79122 248 413 96 563

80063 101 46 318 98 443 587 726 874 81233 466 640 820 28 59 82016 257 503 10 610 26 75 761 83033 321 454 645 758 71 923 70p 81 84049 90 144 238 460 84 504 615 85051 241 96 373 498 753 837 95 96 926 86066 236 243 344 803 35 87181 439 759 862 65 909 53 68 88023 320 42 576 89025 94 218 25 576p 963

90115 342p 495 645 763 91186 552 566 692 91781 92118 38 734 932 43 50 93002p 285 418 718p 69 84 97 956 94065 145 597 783 817 967 95032 509 849 901 19 96003 65 684 901 97192 314 432 718 98033 97 220 420 90 657 99038 226 637 830

100041 242 308 419 101045 49 269 335 68 548p 672 887 935 102033 289 382 462 561 103159 348 598 99 104018 104072 75 128 278 368 529 655 951 105046 447 610 106212 729p 853 55 107005 129p 81 202 99 310 450 532 954 108314 332 35 532 80 750 866 109059 137 491 521 50 600 28 703 18 730 875

110040 53 144 417 979 549 90 685 111103 233 329 64 538 12 617 96 710

793 958 112290 601 25 113010 13 389 404 78 793 114138 99 375 420p 612 757 908 115067 85 270 477 746 813 116020 50 52 192 236 317 413 20 743 829 116921 50 56 117078 179 342 575 596 683 95 920 81 118080 311 458 521 600 857 918 75 119135 70 275 552 64 640 703 21 30 37 897

120149 62 215 416 615 897 915 121192 426 53 543 70 619 914 71 122502 808 123079 367 441 526 652 702 813 977 124081 396p 133 51 562 592 601 23 48 945 125159 72 376 567 596 99 622 813 56 126178 94 276p 481 529 65 68 725 821p 127081 585 717 91 927 80 128206 60 381 83 611 59 803 814 61 129050 62 161 83 270 91 481 545 719 62

130162 270 83 368 443 555 60 63 131230 94 356 58 401 92 809 23 42 132022 220 99 502 768 802 14 133095 244 81 429p 94 674 813 94 953 134166 272 96 334 562 774 802 980 135343 448 930 136055 56 218 727 50 699 137311 437 961 138200 60 319 506 666 771 139225 587 640 765

140336 535 47 600 923 70 141277 305 50 54 470 625 765 848 142009 622 647 755 800 904 12 32 42 143100 355 577 90 144272 545 663 756 989 145042p 178 487 513 46 66 799 146199 631 720 147018 28 56 160 283 473 817 30 148101 15 302 426 655 713 43 149038p 172 96 550 843

150011 205 422 28 581 628 64 151005 151046 546 638 60 781 95 152160 445 655 866 991 153240 323 64 464 510 813 154221 703 864

Murzyn — zabójcą 50 osób

(miecz.) 14 marca 1929 r. policja nowojorska została zaalarmowana o zamordowaniu młodej, bo zaledwie 22-letniej Mary Colman. Gdy na miejscu zjawiła się policja, w mieszkaniu znaleziono zwłoki niewiasty. Obok zauważono narzędzia zbrodni: kawał pokrwawionego drzewa i haczyk żelazny od pieca.

W czasie badania sąsiadów policja doszła do przekonania, że mordercą mógł być tylko ktoś z domowników. Hipoteza ta została zbudowana na tej podstawie, że zawodowy morderca, przyszedłszy na miejsce wyprawy, przyniósłby ze sobą narzędzia zbrodni.

Genjalna ta hipoteza skłoniła policję do bliższego zajęcia się mężem zmarłej, Robertem Colman.

Naskutek decyzji sędziego śledczego Colmana aresztowano pod zarzutem żonobójstwa. Nie pomogły zaklęcia, prośby, tłumaczenia Colman stanął przed sądem i wobec tego, że akt oskarżenia był świetnie skonstruowany, a mowa prokuratora wypadła nad podziw dobrze, nic dziw, że Colman został skazany na dożywotnie więzienie.

Żonobójcę odrazu przebrano w strój aresztancki i osadzono w celi pojedyńczej. Mijały dni, tygodnie, miesiące, rok za rokiem.

Upłynęło lat cztery, a nieszczęsny Colman nie opuszczał murów więziennych, choć w dalszym ciągu dopominał się o rewizję procesu, twierdząc, że jest niewinny. Nic nie wskazywało jednak na to, by Colman potrafił wykazać decydujące alibi.

Przed 6-ciu miesiącami policja została niespodziewanie zawiadomiona o zamordowaniu niejakiego Menky.

W kilka dni później jakiś tajemniczy murzyn włamał się do mieszkania rodziny Hendersonów, poczem zastrzelił gospodynię, zadał śmiertelne rany gospodarzowi i ciężko ranił ich syna,

Henderson, w chwili gdy morderca uciekał, dowlókł się ostatkiem sił do drzwi, otworzył je i począł wzywać pomocy. Niestety, murzyn zdołał zbiec,

W jakiś czas później, podczas jednej z obław tajemniczego murzyna schwytano, Gdy zakuty w kajdany, stanął przed obliczem sędziego bez lęku opowiedział, iż ma na sumieniu conajmniej 50 trupów!!

— A wyście — zakończył swe ponure wyznanie morderca — myśleli, że Mary Colman zabił jej mąż! Naiwni! To ja zabiłem.

Potworny morderca, na mocy wyroku sądowego został skazany na śmierć, a w kilka dni później, Colman opuścił mury więzienne.

Serdecznie go przepraszano za... omyłkę.

30.000 dolarów za odzyskanie córki

(x) 18-letnia Mary Mac Elroy jest najszczęśliwszą dziewczyną w St. Zjednoczonych. Zważmy bowiem, że urocze dziewczę, zwyczajem amerykańskim zostało porwane przez bandytów, ale po niedługim czasie zwrócone rodzicom.

Coprawda rodzice musieli zapłacić wszystkiego 30.000 dolarów, ale za to bandyci, oddając Mary, wystawili świadectwo, że dziewczyna zachowywała się w niewoli... wzorowo!

Charakterystycznem jest, że senjor Elroy, natychmiast po odzyskaniu córki, zawiadomił o wszystkiem policję, wierząc, iż może odzyska pieniądze.

Ale, o dziwo! Zbadana w tej sprawie Mary kategorycznie odmówiła zeznań, oświadczając, że nie może zdradzić ludzi, którzy zachowali się jak dżentelmeni.

No i biedny ojciec Mary musiał się z tym faktem pogodzić.

Zamordowanie staruszki

(x) Młoda nauczycielka, niejaka Schaar, zamieszkała w Erfurcie, wróciwszy wieczorem do domu, zauważyła, że we wszystkich pokojach panuje niebywały nieład. Tknięta przeczuciem wbiegła do sypialni i tu na łóżku zastała stygnące już zwłoki matki swej, 64-letniej staruszki.

Na alarm przybyła policja, która po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowała pod zarzutem współudziału w zbrodni służącę pani Schaar, 16-letnią dziewczynę.

W czasie badania, służąca zalewając się łzami, przyznała się, że „narzeczony" jej, nazwiska którego nie zna i jego kolega przyszli rytycznego dnia i dokonali mordu rabunkowego. Jak się okazało mordercy zrabowali 270 mk. (a więc przeszło 500 zł.).

Służącę osadzono w więzieniu, a mordercy są poszukiwani.

Obrazki z życia

Defenzywa

— Ach, pani Wiero, jak mnie pani męczy!!

Piękna Rosjanka podeszła blisko, bliziutko do młodzieńca.

— Cóż znowu, panie Władysławie?

Spojrzał na nią z niemym wyrzutem w rozkochanych oczach:

— Co pani robiła wczoraj i onegdaj?

Zmarszczyła brwi i odsunęła się od niego.

— Panie Władysławie, o ile przyjęłam... pańską miłość, nie znaczy to, bym pozwalała na najmniejszy zamach na moją niepodległość. Kiedyśmy się poznali nie interesował się pan tak temi szczegółami.

— Ależ najdroższa, od tego czasu zaszły przecież pewne zmiany... szepnął czule, podnosząc do ust jej wypielęgnowane dłonie.

— Przepraszam, zastrzegłam się uprzednio, że zostaniemy na tej samej stopie towarzyskiej. Pan się dalej miał zajmować swojemi interesami, ja — mojemi. Czyż owa tajemniczość, nawet obcość wzajemna nie dodaje czaru naszym nocom, kiedy nic... nic nie dzieli naszych połączonych dusz... i naszych ciał?... — mówiąc to, przytuliła się doń namiętnie.

— Kochanie, gdybyś tak chciała wciąż pozostawać ze mną! Ale kiedy ja wiem, że to niemożliwe prawie... Wczoraj widziano cię w Pucku z porucznikiem Karwarskim.

— Cóż to, więc każesz mnie śledzić?

— Nie, ale moi przyjaciele wiedzą, jak ciebie kocham.

— Uspokój się, ten biedny Karwarski nie żyje.

— Co mówisz?!

— Dziś rano popełnił samobójstwo. Podobno honor mu tak kazał...

— Straszne!.. Nie znasz szczegółów? Widziałaś się z nim przecież.

— Chcesz, żeby mi się zwierzał z sekretów służbowych? On — oficer marynarki polskiej?

Zamilkł, jakby przekonany, lecz, już po chwili, objął ją miłośnie i szepnął do maleńkiego uszka:

— Wiero, najdroższa moja, dzisiejszej nocy... Dobrze?..

Wymknęła się z uścisku.

— Nie, mój kochany. Dziś — nic. Jutro — może.

— Znowu?

*

Gdy noc zapadła, Wiera wyjeżdżała swem autem z Gdyni. Skierowała się wprost na szosę do Sopot.

Nie upłynęły dwie minuty, gdy zorjentowała się, że za nią ktoś jedzie. Jakaś silna maszyna podążała za jej samochodem. Czyżby przypadek? Nie chciało jej się wierzyć. W jej zawodzie nie wolno wierzyć przypadkowi.

Czyżby więc?..

Ej, chyba nie! „Pracowała" przecież tak „czysto"...

A może to Władek?

Po ślicznej buzi przeleciał grymas.

Ten Władek stanowczo zanadto się „lepi". Owszem przyjemny kochanek, ale... to już przekracza granice.

W jej fachu miłość, poza strona cielesna, nie ma prawa bytu, inaczej doprowadza do zguby.

Już się więc z nim nie zobaczy. Szkoda, podobał jej się — taki był namiętny... Ech, co tam! Mężczyzn na tym świecie nie zbraknie.

Przyśpieszyła motor. Przez chwilę zdawało jej się, że zdystansowała przypuszczalny pościg, ale już po chwili drugi samochód również zwiększył tempo, jeszcze raz przyśpieszył i znów dodał gazu i... zawrotnym pędem przegonił ją i zatrzymał się wpoprzek szosy, ledwo zdążyła zachamować odrazu na cztery koła, żeby uniknąć katastrofy. Nie puszczając kierownicy, ujęła w kieszeni rewolwer.

Z auta wysiadł jakiś mężczyzna i zbliżył się do niej. W świetle reflektorów ujrzała zastraszone oblicze Władysława.

— Co to znaczy?

— Po twoim wyjeździe przyszło kilku mężczyzn do hotelu, pytali o ciebie. Wyglądali jakby z policji. Chciałem cię uprzedzić. Zdaje się, że cię ścigają.

W samej rzeczy, zdala ukazały się reflektory jeszcze jednego samochodu.

Zdecydowała się szybko.

— Włodku, tobie nic nie grozi! Weź tę kopertę, schowaj ją dobrze, a teraz chodź, zostaw auto!

Posłusznie ukrył otrzymaną kopertę w kieszeni i poszedł za nią wbok od drogi. Znała tu mały domek, który jej nieraz służył za schronienie. Do granicy niema co się śpieszyć. Tam policja zapewne jest uprzedzona.

Domek był nieoświetlony. Weszła do środka, poomacku zbliżyła się do stołu i zapaliła naftową lampę...

Z krzeseł w głębi pokoju podniosło się dwóch mężczyzn.

— Czekaliśmy na panią — rzekł jeden z nich. Ale drzwi zasłaniał sobą niemniej blady Władysław.

— Trudno, moja pani—mówił dalej człowiek. — Wszystko ma swój koniec. Papiery pewno są w pańskiem posiadaniu? — zwrócił się do Władysława. — Proszę mi je dać.

Nie, to niemożliwe! Władysław jej będzie bronił... Ta koperta wydarta złudzeniem miłości od porucznika Karwarskiego, który jedną chwilę upojenia przypłacił śmiercią... Władysław ją obroni!..

Nagle trzepnęła powietrze rękami i padła zemdlona...

...Bo wyciągając kopertę, Władysław odezwał się nareszcie:

„Rozkaz, panie kapitanie..."

ADAM TY-SKI.

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
17
SOBOTA
Adolfa

Wsch. sł. g. 3.38 — Zach. sł. g. 20.27

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 17 czerwca 1933 roku

Ranek ujemny, więc nie załatwiać ważnych spraw.

Reszta dnia nadaje się do załatwiania spraw finansowych i osobistych.

Sprawy rodzinne, sercowe, przyjaźń i. t. p. stoją pod bardzo dobremi aspektami, przyniosą więc zadowolenie.

Wyrodna matka zamordowała dziecko w Krakowie

Wczoraj przy murze cmentarnym od strony Krzemionek znaleziono nieżywy płód noworodka.

Zawezwany lekarz obwodowy stwierdził, że płód jest płci męskiej, liczący około 7 miesięcy. Płód przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Dochodzenia za wyrodną matką prowadzi V. Komisarjat PP.

Jeszcze jedna Gorgonowa...

W Zaszkowie pod Lwowem mieszkał Piotr Mangold wraz z żoną Katarzyną i teściową Anną Lampikową. W „opiece" Mangoldów pozostawała bratanica Piotra, 18-letnia Elżbieta Józefa Mangaldówna, która po poległym w wojnie ojcu pobierała rentę. Przed laty Elżbietę kopnął koń w głowę, skutkiem czego pojawiły się u niej oznaki umysłowego upośledzenia.

Rentę, jaką pobierała, zabierali Mangoldowie, a umysłowo upośledzona bratanica była w domu Kopciuszkiem.

Ponieważ z dniem 1 lipca br. renta Mangoldówny wygasa, w domu dano jej do zrozumienia, iż stanie się ciężarem w rodzinie.

W dniu 26 maja nad ranem Lampikowa, która udała się do stodoły, wybiegła szybko i powiadomiła zięcia i córkę, iż w stodole spoczywają zwłoki „warjatki".

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, iż Mangoldówna została uduszona.

Pod zarzutem skrytobójczego morderstwa zostały aresztowane obie kobiety, K. Mangoldowa i A. Lampikowa jej matka.

Ponieważ Mangoldowa ma półroczną córeczkę, przeto na zarządzenie sędziego śledczego dziecko przewiezione zostało i pomieszczone w celi matki.

W ten sposób znalazła się w Brygidkach druga „Kropelka" pod opieką matki.

Druga tedy „poszlakowana" sprawa na widowni a la Gorgonowa.

Krwawa walka kobiety z mężczyzną

Wieś Dźdór, pow. częstochowski, była terenem krwawej rozprawy między kobietą a mężczyzną, zakończonej tragicznie dla przedstawiciela płci brzydkiej.

45-letni Adam Żykliński przechodził ścieżką polną przez teren, należący do Walerji Kwikiel l. 42.

Kobieta zabroniła Żyklińskiemu chodzenia po jej polu. Od słowa do słowa doszło do kłótni i krewka kobieta ugodziła Żyklińskiego trzykrotnie łopatą w głowę.

Nieszczęśliwy brocząc we krwi padł nieprzytomny na miejscu. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Kasjer tramwajowy Zachara przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w Sądzie Apelacyjnym karnym w Krakowie przeciwko Stanisławowi Zacharze b. kasjerowi Krakowskiej Spółki Tramwajowej oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 117.668 zł. na szkodę tejże spółki.

Oskarżony, który od samego początku do popełnienia czynu się przyznał, a czyn ten tłumaczył koniecznością sprzeniewierzenia wywołaną popadnięciem w trudności finansowe Krakowskiej fabryki makaronu, Bologne, której był spólnikiem.

Sąd I. Instancji zasądził go w czerwcu ub. r. na karę 1 i pół roku więzienia a na skutek odwołania prokuratora Sąd Apelacyjny wymierzył karę 3 lata więzienia.

Przeciwko temu wyrokowi wniósł oskarżony kasację do Sądu Najwyższego, który kasację tę uwzględnił i polecił Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie powtórne przeprowadzenie rozprawy.

Istotnie na skutek tego stanowiska Sądu Najwyższego Sąd Apelacyjny powtórnie w dniu wczorajszym rozprawę przeprowadził i ponownie wydał wyrok zasądzający osk. Zacharę na karę więzienia przez 2 i pół roku wliczając do tej kary areszt śledczy o tyle o ile przez oskarżonego nie był zawiniony.

W motywach swoich Sąd Apelacyjny przyjął stanowisko wywiedzione przez obronę, że osk. Zachara jako kasjer Krakowskiej Spółki Tramwajowej popełniając czyn swój działał nie jako urzędnik komunalny, tylko jako urzędnik prywatny i zamieniając odpowiednio kwalifikację czynu karygodnego karę wymierzoną poprzednio Zacharze w wysokości 3 lat zredukował po 3 i pół lat.

Trybunałowi apel. przew. wiceprezes Potempa wot. s. a. dr. Gardulski i dr. Kawa. osk. prok. apel. Szuchiewicz a oskarżonego bronił adw. dr. Aschenbrenner.

Gzymsy dalej spadają na głowy przechodniów w Krakowie

Szerzynkiewicz Modesta l. 59 zam. w Szaflarach pow. Nowotarskiego, gdy przechodziła wczoraj chodnikiem ul. Senatorską z domu Nr. 17 spadł kawałek gzymsu, który uderzył na niesiony przez nią rozłożony parasol, znacznie go uszkadzając.

Szerzynkiewicz żadnych obrażeń nie odniosła.

Dochodzenie prowadzi II. Komisarjat P. P.

Matka zabija córkę, aby nie wyszła zamąż...

Jak donoszą pisma hiszpańskie madrycka opinja publiczna poruszona jest tragiczną śmiercią młodej pisarki Carmeny Rodriguez Caballeira.

Sprawa budzi tem większą sensację, że ta 20-letnia osoba zginęła z ręki własnej matki.

Denatka żyła przy swej matce wdowie. W ostatnich czasach literatka zamierzała rozejść się z matką i wyjść zamąż wbrew życzeniu matki.

W dniu 9 bm. po wyjściu służącej z domu, doszło pomiędzy matką a córką do gwałtownej wymiany zdań, poczem matka rewolwerem pozbawiła swe dziecko życia.

Siekierą uderzył kolegę w Krakowie

Przy ul. Barakowej w Krakowie powstała bójka na tle porachunków osobistych między Marjanem Banią zam. przy ul. Miedzianej 102 i Władysławem Paluchem zam. przy ul. Barakowej 3.

W czasie bójki Paluch uderzył siekierą Banię w okolicę boku, wskutek czego Bania doznał złamania dwóch żeber.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł pobitego do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Palucha zatrzymano.

Odroczenie sensacyjnej rozprawy

Sensacyjna rozprawa o nadużycia przeciwko dyr. banku w Krakowie Marjanowi Rudzińskiemu przerwana w dniu 13 b. m. z powodu ataku kamieni żółciowych, jakiemu uległ oskarżony, została z kolei w dniu wczorajszym odroczona z powodu choroby prokuratora dra Boryczki.

Szeregowiec skazany na więzienie w Krakowie

Wczoraj przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Piotr Bukowiec, lat 21, szeregowiec 5 p. st., osk. o to, że dnia 8 września 1932 r. brał udział w bitce w Gdowie, używając noża, któremi zadał Wójcikowi szereg ran.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Bukowca na 8 mies. więzienia.

Rozpr. prow. s. o. dr Traczewski, oskarżał prok. dr Przytulski.

Samobójstwo akademika

W hotelu Saskim we Lwowie odebrał sobie życie przez powieszenie się słuchacz prawa Tadeusz Illasiewicz, zamieszkały stale w Samborze. W pozostawionym piśmie podaje desperat jako przyczynę samobójstwa rozstrój nerwowy i prosi o ostrożne zawiadomienie o jego śmierci rodziców staruszków.

Rozpaczliwy krok ojca 11 dzieci

Wczoraj popełnił samobójstwo w Katowicach przez powieszenie sie 65-letni robotnik, Jakób Kuchta z Pawłowa, ojciec 11 dzieci. Przyczyną rozpaczliwego kroku była straszna nędza w której śp. K. żył wraz z rodziną.

Kamienicznik podpalił dom

Urząd śledczy P. P. we Lwowie otrzymał wczoraj wiadomość o zbrodni podpalenia dokonanej przez kamienicznika S. Patykę w Drohomyślu pow. Jaworów. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i zniszczył szereg gospodarstw. Ogólna szkoda wynosi około 10.000 zł.

Dochodzenia wykazały, iż Patyk podpalił siano na strychu swego domu w zamiarze uzyskania premji asekuracyjnej.

Kronika wypadków

Wczoraj na stacji w Szczakowej niejaka Feliksa Kołodziejczyk, l. 19 zapalając maszynkę spirytusową tak nieumiejętnie ją zapaliła że cały płomień objął jej postać. Poparzona w bardzo ciężkiem stanie została przewieziona do szpitala w Krakowie.

Na tle porachónków osobistych został niejaki Juljan Appel l. 41, z Żydowa powiat Chrzanów pobity kopaczką po głowie przez nieznanego osobnika tak ciężko że wczoraj w szpitalu św. Łazarza zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Janina Jedynak, l. 2, z Kostrzy podczas prania bielizny przez jej matkę w padła do garnka gorącej wody doznając poparzenia I. stopnia. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Wypadek na pl. WW. Świętych w Krakowie

W dniu wczorajszym na przystanku na pl. WW. Świętych w Krakowie z powodu krótkiego spięcia zawaliły się izolacje przewodów elektrycznych wozu tramwajowego kursującego na linji Nr. 5.

Wydobywający się z motoru słup ognia wywołał wśród publiczności panikę. Ludzie rzucili się do wyjścia, wyskakując z wozu tramwajowego. W czasie popłochu wytrącono na bruk Felicję Kowalską, lat 58, zam. przy ul. Straszewskiego L. 5. Kowalska upadając na bruk doznała obrażeń głowy, które zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Wypadek w Borku Fałęckim

Wczoraj rano w cegielni w Borku Fałęckim wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, w czasie przewozu cegły wózkami kolejki przewrócił się wagonik, grzebiąc pod cegłą dwie robotnice a to Karolinę Kretównę, lat 19 oraz Agnieszkę Cenborowicz.

Kretówna doznała zwichnięcia rzepki w kolanie i ogólne potłuczenia nogi prawej. Cenborowiczównej cegły potłukły twarz i poraniły czoło nad oczodołami. Obie ofiary wypadku przewiozło zawezwane pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Tragedja uczenicy w Krakowie

12-letnia uczenica 5-tej klasy szkoły powszechnej im. Wandy w Krakowie, zam. przy ul. Wita Stwosza 24 onegdaj po otrzymaniu świadectwa z postępem niedostatecznym, w obawie przed rodzicami uciekła i do dziś dnia do domu nie wróciła.

Wojowniczy cholewkarz

Onegdaj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Katarzyny w Krakowie, gdzie 19-letni Szymon Milgram, cholewkarz, w czasie awantury wybił szybę, przyczem się pokaleczył dotkliwie.

Oberwanie się chmury pod Krakowem

Onegdaj oberwała się chmura we wsi Bolechowice koło Zabierzowa.

Olbrzymie zwały wód runęły z nieba, zalewając wszystko dookoła i siejąc spustoszenia.

Powstał olbrzymi popłoch, ludzie w panice wdrapywali się na dachy. Straty spowodowane przez burzę są olbrzymie. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Kradzieże w Krakowie

Neuman Salomei, zam. przy ul. Bernardyńskiej 11, skradł nieznany sprawca z mieszkania 5 sukien, 1 żakiet i 1 płaszcz wart. 400 zł.

Kaczmarczykowi Janowi, robotnikowi, zam. przy ul. Gertrudy 10, skradziono z mieszkania ubranie wart. 80 zł.

Mellerowi Wilhelmowi, knpcowi, zam. przy ul. Lubomirskich 37, skradziono z gablotki na Rynku Głównym Nr. 9, 1 płaszcz damski, 1 kostjum wart. 150 zł.

Ehrlichowi Chaimowi, kupcowi, zam. przy ul. Bernardyńskiej 9, skradziono z mieszkania zegarek męski złoty e łańcuszkiem, 1 pudełko z przyrządami do manicnre wart. 450 zł.

Nu szkodę Zofji Baran, zam. w Prądniku Białym skradsiono bieliznę, przyczem zatrzymano Ptak Marję, lat 23, służącą od której odebrano skradzione rzeczy.

Kosteckiemu Zygfrydowi, zam. w Czerniejowie na dworcu kolejowym w Krakowie przy kasie bagażowej skradziono z kieszeni portfel z kwotą 40 zł. i dowód rejestracyjny na samochód.

Nidzikowi Edwardowi, kelnerowi, zam. w Kopalinach na dworcu kolejowym w Krakowie skradziono z kieszeni portmonetkę z kwotą zł, 7.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Romans".

REPERTUAR KIN.

Adria: „Pogromcy Przestworza"
Apollo: „Nagana"
Atlantic: „Błękitny Express"
Bagatela: „Kurjer Syberyjski"
Dom żołnierza: Tragedja tancerki
Promień: „Romans"
Słońce: „Expresem po szczęście"
Sztuka „Wschód słońca"
Świt: „Czterech uciekinierów"
Uciecha: „Pozwólcie nam żyć„
Wanda: „Eskadra straceńców"
Muzeum: „Ludzie morza"

RADJO

Sobota, 17 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.05 Płyty gramof., 14.55 Kom. gosp., 16.00 Audycja dla chorych, 16.30 Koncert z Warsz., 17.00 Pogadanka z Warsz., 17.15 Płyty gramof., 18.15 Odczyt, 18.35 Koncert z Warsz., 19.25 Rozmaitości, komunikaty, 20.00 Koncert z Warsz., 22.00 Muzyka, 22.40 Feljeton z Warsz., 22.30 Wiadomości z kraju, 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem", Łobzowska 6 apteka, Grzegórzecka 9 pod „Świętą Kingą", Długa 4 pod „Złotym Lwem", Krakowska 19 pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 Pod „Koroną".

Zniewolona na weselu

Mieszkanka wsi Rudnia pow. brzeskiego Omelczuk Anastazja lat 16 zameldowała na policji, że onegdaj gdy była na weselu we wsi Huta została zniewolona przez Kaczorowskiego Daniela, Natkiewicze Dymitra, Wasyluka Teodora i Mackiewicza Wasyla. Oględziny sądowo-lekarskie wykazały że fakt defloracji u wymienionej miał miejsce. Śledztwo w toku.

Profesor gimn. oskarżony o łapownictwo

Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem Sądu okr. w Brzeżanach proces przeciwko profesorowi gimnazjum brzeżańskiego Hipolitowi Zawirskiemu jego małżonce Helenie Zawirskiej oraz przeciw Frydzi Bezner f. Fenster i Mechlowi Schmidowi. Akt oskarżenia zarzuca profesorowi Z. łapownictwo w 39 wypadkach, z których w 10 wypadkach miała skłonić profesora Zawirskiego do przyjęcia podarunków, oskarżona Beznerowa f. Fensterowa a w pozostałych 29 wypadkach miał skłonić tegoż profesora oskarżony M. Schmid.

Rozprawie przysłuchuje się specjalny delegat kuratorjum lwowskiego Baliński.

Kobieta w płomieniach

Marjana Stopczyńska, lat 38, zam. przy ul. Repkińskiej 35 w Łodzi, rozpalając ogień naftą, spowodowała wybuch 2-litrowej bańki z naftą. Kobieta w okamgnieniu stanęła w płomieniach. Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegli sąsiedzi którzy ugasili na niej płonącą odzież. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Aresztowania w Tarnowie

Policja Państwowa w Tarnowie aresztowała Bronisława Janika, znanego złodzieja-kieszonkowego, który skradł z torebki na poczcie 300 zł. p. Irenie Pisańskiej, zam. w Tarnowie.

Wincentego Popłanka i Piotra Dyna znanych oszustów krakowskich, którzy sprzedawali od dłuższego czasu miedziane pierścionki za złote. Odstawiono ich do sądu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.